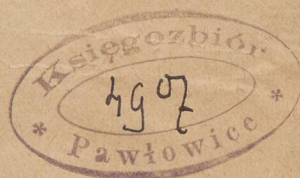


cał do 1959 1949 Ja 2066

Mr. 22.



28

PRZEWODNIK RÓLNICZO - PRZEMYSŁOWY.

Rok IV.



1840.

Spis rzeczy. Wścigi konne w Gostyniu. — O stawach i zaniedbaniu chowu ryb. — Ścielka ziemia. — O stajniach i innych budowlach. — O mleku. — Irrygacja w Bolschau pod Nowem miastem, na drodze z Gdańska do Berlina (z rysunkiem). — O szczurach. — Pisma ekonomiczne.

Wścigi konne w Gostyniu.

Zarodem wszelkiej cywilizacji jest wlana w człowieka chęć poprawienia bytu materialnego. Wszystkie trudy, prace i mozoly, podejmował on w tym jedynie celu, aby naprzód exystencję swoją zapewnić, aby później tę exystencję uprzyjemnić i życie znośniejszem sobie uczynić. Cały dzisiejszy postęp moralny, umysłowy, rozwinał się na tej drodze materializmu; usiłowania bowiem, przez które człowiek chce swój byt zewnętrzny poprawić, wywołują tysiące sił i władz utajonych ducha, których działalność i postęp zawdy się ściśle do materialnego postępu przywiązuje. Nie masz tam zaiste żadnej wiedzy, ani świadomości; nie masz tam żadnego rozwinięcia umysłowego, gdzie się człowiek nie starał przez rolnictwo, górnictwo, albo żegluga, podbić sobie naturę i stać się jej panem.

Według tych samych prawideł, kończy się wszelka działalność ducha tam,

gdzie już nie masz żadnego postępu materialnego; gdzie już człowiek doszedł do tego zbytku zamożności, że tylko używać może, a nie może się już starać o pozyskanie środków użycia.

Pomiędzy temi dwoma ostatecznościami jest punkt środkowy, na którym zaspokoivszy główne potrzeby życia, poczynamy myśleć o jego upiększeniu. — Chwila ta przejścia objawia się dziwnem zamilowaniem zabaw, szczególną biegłością w wynajdywaniu środków użycia i przedmiotów zbytku, już to ze względu na mieszkania, ogrody; już co do ubiorów, zaprzęgów, koni, służby, stołów, napojów i t. d. i t. d.

Stan ten, będący skutkiem dobrego mienia i zamożności, dopóty w nadużycie nie przejdzie korzystny dla ogółu, przeto, że bogactwa na masy rozdziela i zacierza zwolna tę tak szkodliwą różnicę majątkową; zamienia się zwykle na owę niebezpieczną gorączkę trawiającą, w której społeczeństwo póżerając i marnotra-

wiać ogromne kapitały, widocznie na siłach fizycznych i moralnych słabnie i opada.

Już od roku 572, kiedy w Rzymie ustanowiono pierwsze prawa archiczne przeciw zbytkom i marnotrawstwu, pracowały nad tém późniejsze prawodawstwa we Francyi, Szwecyi, Szwajcaryi i w Polsce, aby tę chorobę zaraźliwą stłumić w zarodzie, albo wstrzymać w postępie. Zabiegi te jednakże plonnem się okazały.

My dzisiaj, o ile mi się zdaje, stoimy właśnie na tym środkowym punkcie cywilizacyi. Pracując przez długi czas nad poprawieniem naszych finansowych interesów, zaczynamy obecnie myśleć o przyjemnościach życia. (*) Dowodem tego są liczne nasze kasyne; częste bale, na których moda berlem zbytków potrząsa; teatru amatorskie; otworzona wystawa obrazów, wyrobów, produktów ziemi i zwierząt domowych; nareszcie wyścigi konne w Poznaniu i po powiatach.

Tak bowiem sędzę, że wyścigi konne policzyć należy do zabaw, a to nawet do zabaw najzbytkowniejszych i najdroższych. Jakież to ogromne kapitały obracają one rocznie w Anglii, gdzie je za prawdziwe święta i uroczystości narodowe uważają. W New-Market można corok widzieć kilkanaście wielkich i małych kursów, na które ze wszech stron ogromna masa ludzi ubogich i majątnych napływa, aby na własne lub obce konie wygrać lub przegrać ogromne summy

(*) Znam panów, którzy się skarżą na zbytki naszych czasów. Skargi słuszne; nie wiem tylko, czy powody tych skarg również są sprawiedliwe; nie wiem, czy ich najczęściej nie wywołują zazdrość i duma, nie mogące jeszcze do tego przywyknąć, aby stanom niższemu wolno było żyć na tę samą stopę, co wyższemu, aby się przezto zatrzyć miała ta nieprzestępna przed laty granica, która całe społeczeństwo na dwie dzieliła klasy: na bogatych próżniaków i na pracujące ubóstwo.

zakładowe. Konie te li tylko do kursów używane, niezdadne do żadnej pracy, bo tak delikatne, że im lada wiatr przeciwny zaszkodzić może; mało się nawet przyczyniają do poprawienia rasy krajowej.

Mniej jeszcze korzyści, a daleko większe straty przynoszą te kursa angielskie na kontynencie europejskim. Tu bowiem kapitaliści tylko, albo ludzie próżni kupują i przeplacają niesłychanie konie, z Anglii sprowadzane, które kilka odbywszy wyścigów, służą w końcu do zbytkownego wymeblowania stajen pańskich, albo zniszczone wychodzą z zrebkami na trawę; ogół nie odnosi z nich żadnych korzyści; same zaś wyścigi, będące zabawą kilku magnatów, lub pseudo-magnatów, mające kilku zaledwie interessentów, nie przyczyniają się pod żadnym względem do materialnego postępu; są przeto krokiem wstecznym, a przypadają na tę właśnie trzecią chwilę cywilizacyi, kiedy człowiek doszedł już do tego zbytku zamożności, że i o krok dalej postąpić nie jest mocen, że tylko używać może, trwonić i marnotrawić owoce poprzednich prac i zabiegów.

Myśmy się jeszcze tak daleko w kulturze nie posunęli; wiele nam do zrobienia pozostaje, jesteśmy w ciągłym postępie. Takie przeto wyścigi są jeszcze u nas zawczesne. Kilku ledwie bogaczy odważyć się może na sprowadzanie i zakupywanie koni wyścigowych angielskich; reszta, co się na to przedsięwzięcie niebacznie rzuciła, daj Boże, aby swęj porywczosci nie była przymuszona ciężko odpokutować.

Jeżeli jeszcze zważemy i na to, że wszelkie zakłady, mające przynieść korzyść, a być stałemi, bazować się powinny na potrzebie miejscowej, a wzrastać z żywiołów narodowych; że również jak w historii wypadków, z czasu do

czasu, tak w administracyi niewolno instytucyi przerzucać żywcem z miejsca na miejsce; wtedy nam przyznać wypadnie, że wyścigi angielskie udać się u nas nie mogą i udać się nie powinny.

Więcej nierównie sprawiedliwych nadziei obudzają u nas wyścigi włościan powiatowe; te bowiem wyścigi, mające na celu poprawienie rasy naszego chłopskiego konia, wywołują prawdziwy postęp materyalny, są jego powodem i dowodem. Staracby się tylko wypadało, aby temu postępowi torować drogę przez moralne i materyalne środki; przez zachętę, która się szczerem i ogólnem zajęciem objawia, i przez wsparcia, które się objawiają już to w praemiach, już w ułatwieniu chodowania i poprawienia rasy koni chłopskich.

Towarzystwo Kasyna gostyńskiego użyło obydwóch tych środków przy tegorocznych wyścigach powiatu krobkiego. Naprzód bowiem podwyższyło znacznie nagrody, płacąc najlepszemu koniowi tal. 30, drugiemu 20, trzeciemu 10; a co może ważniejsza, nadało tym wyścigom jakąś postać zabawy wspólnej, narodowej, zapraszając wszystkich swych członków na dzień 9. Maja; a że to był właśnie dzień niedzielny, więc i mnóstwo ludu okolicznego zbiegło się na widowisko, na które niejednego więcej niż ciekawość pociągał własny interes, albo dobre życzenie dla kuma, pokrewnego, sąsiada lub przyjaciela.

Miejsce zawodów, obrane na znanem targowisku końskiem, przed nowo wybudowanym domem Kasyna, wytknięto malowanemi drzewcami, z których powiewały te sławne chorągiewki nasze, do których w Polsce zawdy się ten dziwny przywiezuje urok, że na ich widok budzi się w jednych szczęsne i bolesne wspomnienie przeszłości; dru-

gich myśl śmielsza w przyszłość ulatuje, przecuciem porwana.

Koni zawodowych zebrano około 60; podzielono je na plutony; jeździec na nich zwyczajnie po polsku, jak który dosiadł, ten boso i w sukmanie, inny w bótach, ale bez sukmany; ten w kamzeli, ów w brzuszlaku, a wszyscy prawie bez siodeł, na oklep. Tak musiało dawniej wyglądać pospolite nasze ruszenie. To też kiedy dowódzca, a po dzisiejszemu dyrektor wyścigów, oprowadzał wszystkie 7 plutonów po miejscu zawodów, brakowało tylko muzyki, aby temu obrazowi nadać zupełnie fizyonomię wojenną. Uważałem, że kilka twarzy marsowych rozpromieniło się na ten widok radością; słyszałem nawet kilka trafnych uwag, ale ich nie pamiętam.

Ścigano się plutonami; w końcu wybrano z każdego plutonu najlepszego konia i wszystkie 7 w ostateczne puszczono zawody. Biskupizna krobka, jak zwykle i tu rej wiodła.

Cale towarzystwo najwięcej ze wszystkich zabaw gostyńskich zadowolnione było temi wyścigami. Mnie tylko dziwiło, że się ledwie kilka znalazło koni obywatelskich, na których siedzieli dyrektorowie; dziwiło mnie, że się młodzież nie zakazywała ani zswymi wierzchowcami, ani ze sztuką kawalkatorską, bo przyznam się szczerze, iż nie rozumiem, co to jest być młodym, a nie lubić konia; co to jest siedzieć na wsi, a nie mieć tegiego wierzchowca.

Na przeszlorocznych wyścigach gostyńskich myślałem, że z czasem nieszczęśliwe wyścigi poznańskie przejadą na polskich koniach i bez żokejów na targowisko gostyńskie, że się z czasem w Gostyniu otworzą wyścigi narodowe, które niejednego zachęcą do zajrzenia w starą jaką hippikę, z którejby się nauczył, jakto dawniej chowano

polskiego konia i jak go wprawiano w zawody. Miałem nadzieję, że na tém zyska rassa koni i rassa ludzi; dziś nie wiem, czy się godzi mieć jeszcze tę samą nadzieję; rok nam to przyszły pokaże!

R. W. B.

O stawach i zaniedbanii chowu ryb.

Kiedy dziś, w spekulacyjnym względzie, do ziemi naszej nieomal mieszamy athomy, a na chów koni, owiec i bydła z taką gorliwością zwracamy naszą baczość; kiedy rośliny handlowe, tak licznie okrywają nasze pola, a drzewa amerykańskie nawet mieszcza się już po lasach naszych; kiedy przez sztuczne krzyżowanie zmieniamy własności i przymioty zwierząt i roślin, a domowym burakiem zastępujemy trzcinę cukrową, i techniką naszą, prace nieszczęśliwych murzynów; kiedy, słowem, wszystkich dziś tak usilnem jest staraniem, z każdej nawet drobnostki w przemysłowym gospodarstwie, wyprowadzić jakiś użytek, powiększyć dochód, powiększyć wartość ziemi, aby tym sposobem wpływać pomysłnie na ogólne bogactwo krajowe; zastanawiającą jest rzeczą, iż chów ryb w stawach, tak ważna gałąź w gospodarstwie, nietylko u nas, ale w powszechności, wszędzie, dziś zupełnie zaniedbanym został.

Choć zwrócimy się nawet w czasy przedchrześcijańskie, chów ryb u Rzymian był ważnym zawsze przedmiotem. W celu ich rozpowszechnienia, bili oni liczne kanały i obszerne zakładali stawy, a w ich gastronomii ryby niepoślednie zajmowały miejsce. Później, gdy rozszerzył się katolicyzm, gdy nakazy Papieżyw zalecały ściślejsze zachowanie postów, chów ryb był rzeczą konieczną, a liczne po wszystkich krajach powstały stawy,

mianowicie w Czechach, gdzie obok religijnych przyczyn, wpływały na ich zakładanie bardziej jeszcze może lokalne potrzeby, jak na przykład, zatrzymywanie i skupienie w nich pognojów i urodzajnej ziemi, którą nawalne potoki górzystej roli z sobą porywały, albo, by wodne stawów wyziewy, zgęszczając atmosferę, częstsze sprowadzały deszcze, które w pewnych górzystych okolicach Czech, z fizycznych przyczyn, nader są rzadkie.

Ale porzućmy Rzymian i Czechy i dalsze historyczne w tym względzie badanie; porzućmy przyczyny teluryczne, moralne, czyli niemoralne, zwróćmy się do ojczystej niwy, do nas samych, i do naszego przedmiotu. Ileżto i po księstwie naszym nienapotykały dawnych, zaniedbanych stawów, w najkorzystniejszym do chodowania ryb wszelkich położeniu, które dziś albo zarosłe są krzakami i chwastem, albo przy lepszej baczości właścicieli, służą za mierne tylko pastwiska i łąki.

Mniej zważamy już nareszcie, na dawne zaniedbania, ale tém boleśniej jest dzisiaj widzieć, jak coraz bardziej szerzy się ten modny wandalizm w spuszczeniu i osuszeniu najszcześniejszych, co do położenia, stawów, których zniszczenie, nie uniewinni zapewne żadna przyczyna powiększenia gruntu; bo w ekonomii i mniejsza ilość, a w dobrej kulturze, równe, jeżeli nie większe czasem, przynosi korzyści.

To powszechne zaniedbanie chowu ryb, zwróciło nawet uwagę rządu, i było mu powodem, do przełożenia stanom naszym obecnego sejmu, regulamin rybny do przejrzenia i uchwały, w celu dzwignienia tak ważnej gałęzi przemysłowego gospodarstwa. Zamiar ten chwalebny, powinniśmy wspierać z prawdziwą usilnością. Dziś bowiem żąda się więcej

od racjonalnego gospodarza; każdy przedmiot jest godny jego myśli, a równy zaszczyt będzie dla niego, badać przyrodę ryb, jak i innych domowych zwierząt. — I tu pewno da mu się korzystnie zastosować krzyżowanie ryb krajowych z obcemi. Tymczasowo zwracamy uwagę naszą na chów samych karpi. Jakież nieprzynoszą zyski podobne zakłady? Weźmy za przykład Przygodzice w naszym księstwie? weźmy Kopydłno w Czechach, w bydrowskim powiecie, z kądem karpi poszukiwane są na całe Niemcy. Dochody z chowu karpi są tam niesłychane.

Ale chcąc mieć prawdziwe korzyści, nie szczędzić też trzeba pracy i poprzednich nakładów; bo niedosyć jest założyć stawy i zarybić je, a resztę oddać staraniu samej przyrody, trzeba i nad nimi czuwać każdy czas i porę. Gospodarstwo stawne jest ważnym przedmiotem, i chcąc je zakładać, wypada się też z serca zająć tym przedmiotem.

Skreślamy tu więc w krótkości zarys ważniejszych okoliczności, które szczególnież zwracać powinny na siebie uwagę i bacność zakładaczy; wypełnić zaś ten zarys później może będziemy mieli sposobność.

- A. Jak zakładać stawy:
 - a) zewnątrz, co do położenia.
 - b) wewnątrz, co do pokładu warstwy gruntu u spodu.
- B. Podział stawów:
 - a) zimowe,) właściwe ich prze-
 - b) letnie,) znaczenie.
- C. Wybór nabyć się mającego płodu karpi.
- D. Jaka ilość karpi zastosowana być ma do obszerności stawów.
- E. Jaki podział karpi, co do lat w umieszczeniu ich po stawach.
- F. Jakie ich są właściwości pokarmy, co do czasu i pory.
- G. Jaką bacność i staranie powin-

niemy mieć na stawy, szczególnież zimą,

- a) jak skutecznie przypływ i odpływ wody,
- b) jak zapobiedz najstosowniej ściśnieniu i zgęszczeniu powietrza.
 - a) przez przereglenie,
 - aa) ich utrzymywanie,
 - bb) ich odnawianie,
 - β) przez wbijanie pali pod lód, aby wstrzymać pokład lodu, przy odpuszczaniu wody, w celu odświeżenia powietrza.

H. Jaką ostrożność zachować potrzeba i jakie są manipulacje:

- a) przy spuszczeniu stawów:
 - b) przy wyławianiu,
 - c) przy sprzedaży,
 - d) przy transporcie,
- } karpi.

Marzec 1841.

L. B.

Ściółka ziemni.

Najlepsza ściółka bez wątpienia jest słoma, ale komu jej zabraknie, dobrze robi, że się stara zastąpić ją czem innym, żeby bydło jego sucho stało i żeby mokrzu, tutaj łóżawką zwany, nie uchodził, a tym samym był stracony. Bo nie wszędzie są słańskie, nie wszędzie po borach igliwie grabić można.

Brak słomy nie zawsze oznakiem złego gospodarstwa. Jeżeli bowiem kto chowa liczny stósunkowo inwentarz i dobrze go utrzymuje, a siana nie ma wiele; jeżeli przytém inwentarz karmi odchodami z gorzelni lub cukrowni; tém więcej jest mokrzu, tém więcej potrzeba będzie słomy na podściółkę. A nie wszędzie są słańskie, nie wszędzie po borach igliwie grabić można. W takim razie dobrze gospodarz zrobi, że ziemię pod bydło słać będzie, potrząsając ją na wierzch troszkę

słomą. Im ziemia do tego użyta jest lepszą, tém lepszy będzie oczywiście nawóz, zwłaszcza na lekkie role.

Od kilku lat do podścielania ziemią wziąć się musiałem, mając i gorzelnię i cukrownię, których odchody na wszystkie rozwozę folwarki, wszędzie dosyć soczysto karmię inwentarz, wydający wiele mokrzy; a że mam mało siana, bydło zje wiele słomy, tak, iż mi na ściółkę nie starczy. Sypię więc po troszę ziemi, objedzinami potrząsam, a tym sposobem ziemia chwytą cały mokrz, bydło czysto leży, i masa gnoju tak się powiększa, iż więcéj uczyni, jak summa z ilości ziemi i słomy użytej do podścielania. Ziemia bowiem napojona mokrzem, pęcznieje jakoby gębka, bydło przedepce ją z słomą i tym sposobem robi się nawóz doskonały na lekkie role, takie, jakich mam najwięcej. Staram się do tego, o ile mogę, o ziemię dobrą, i dotychczas znalazłem ją, równając miejsca wyniesione w pobliżu folwarków; podobnież z bliższej łączki także wyniesienie zwoziłem. Nareszcie biorę do tego okruchy torfowe, które podobno na ten cel są najlepsze, zwłaszcza, kiedy torf taki jest, jak u mnie, lekki i łykowaty, mający wiele nierozłożonych roślinnych części w sobie. Temu lat kilka właściciel Goli wprowadził mnie na tę myśl, mówił mi bowiem, że chce nabyć folwarczek bliski Goli, dla tego, że ma torf, a to nie dla użycia go na opał, ale na ściółkę, i doświadczyłem, że się nie mylił. Od kopania i wysuszania 1,000 cegieł torfu, płacę 2 złote. Nie może być tańszej i lepszej podściółki. Dla tego jak mi zabraknie pagórków do zwożenia i okruchów torfowych, będę woził sam torf pod bydło i przytrzęsę słomą. Z tego torfu przedeptanego robi się oczywiście nawóz taki, jakim jest muł ze stawów, tylko że lżejszy do wożenia.

Bardzo często nawet, kiedy powietrze jest długo dżdżyste, że w gnojówkach nadto stoi łożówki, każę nawozić ziemi warstwami pomiędzy mierzwą, kiedy ją na kupę składają. To wszystko razem kisząc, staje się nawozem doskonałym, ale nawozem do wywiezienia na pola bardzo drogim. Dawniej, kiedy nie miałem gorzelni, a później kiedy miałem już gorzelnię, ale nie było jeszcze cukrowni, słomą tylko siałem pod bydło, nawoziłem oddział pola, złożony na przykład z 50 mórg m. sześciu fernalami, w trzech dniach, a teraz ten sam oddział sześć fernali nawozi dni dziesięć do dwunastu, ale przychodzą na tym oddziale, pierwiastkowo bardzo piaszczystym, do siewu pszenicy.

Rzecz oczywista, że folwarki, złożone li z mocnej ziemi, nie mają potrzeby udawać się do podobnych surogatów na podściółkę. Raz, że podobne role więcéj daleko słomy wydają, więcéj koniecznie i wyki na siana, a przeto inwentarz mniej słomy spożywa; po drugie, na takie role nie potrzeba nawozu ścisłego i chłodnego, jakim jest ten, kiedy ziemią się podściela; i owszem, na role mocne, jak wiadomo, lepszą jest słomiata mierzwa, troszkę tylko przekisła.

Czytałem także o nawiezieniu owczarni piaskiem pod gnój, i wywiezieniu go potem na łąki. Zapewne, że taki nawóz powinien być bardzo skuteczny, kiedy sam piasek jest dobry na mokre łąki, ile, że jest nasycony ostrym mokrzem. Sądzę więc, iż zapłaci się takowa podwójna robota, zwłaszcza, jeżeli piasek się znajduje nie daleko owczarni i zła łąka nie odległa.

W Turwi, d. 5. Kwietnia 1841.

D. Chłapowski.

O stajniach i innych budowlach, przeznaczonych dla inwentarza.

Pora nadchodzi, gdzie wielu z pomiędzy czytelników Przewodnika rozpocznie fabrykę koło budowli stajen, obór, owczarni, chlewów i t. d. Niechaj mi tedy wolno będzie przedłożyć Redakcyi niektóre uwagi o ich budowli, a mianowicie czego się przy ich zakładaniu wystrzegać trzeba, ze względu na zdrowie inwentarza. Przekonani pewnie jesteśmy, iż tak jak wychowanie dobre w człowieku pewniejszą jest rękojmią postępu, aniżeli zaprowadzenie innej rasy, tak też bacząc na zdrowie i dobre utrzymanie inwentarza, gospodarz pewniejszych niechaj oczekuje korzyści, aniżeli przez zmianę inwentarza kosztowną, a grożącą, przy złym utrzymaniu, stratami największemi. Ledwie półtora wieku minęło, jak w Europie zaczęto utrzymywać w większej czystości ulice miast, a nawet same pokoje. Jeszcze w wieku siedemnastym zaściełano słomą sale uniwersytetów londyńskich i paryskich, a nawet komnaty i sale jadalne ludzi majątnych, jak teraz jeszcze ścielemy stajnie i t. d. Przed i za każdym domem leżały kupy nieczystości, podobnie jak teraz jeszcze gdzieś niegdzie po wsiach; zdechłe zwierzęta wyrzucano na ulice; zgoła, przed niedawnymi czasy wszędzie było takie nieochędstwo, jakie dziś tylko jeszcze w Turcyi widzieć można. Sławni lekarze podali w wątpliwość, i wielkie jest pytanie: czy dżuma i inne zarazy teraz unikają naszych stron bardziej, w skutek większej czystości w pomieszkaniu, przyodziewu i pożywieniu, aniżeli w skutek kwarantan i kordonów. To pewna, iż jesteśmy wolni od więcej jak sto lat od tej klęski, która dawniej nawiedzała nas po kilkakroć w każdym wieku, a która w krajach wschodnich podobno najbardziej dla powszechniej nieczystości, nie dała się ująć

w żadne kordony. Tylko w nieczystościach leżą się roje robactwa najrozmaitszego, które z ich uprzątnieniem znikają. Zgoła, tak jak względ na zdrowie ludzkie pociągnął za sobą rozmaite rozporządzenia, dotyczące się czystości i ochędstwa, tak też gospodarz baczny, chcąc uniknąć strat nieobliczonych, powinien dokładać wszelkiego starania, żeby inwentarz był utrzymany jak najczystej i w budowlach, jak najzdrowsze powietrze mających.

Chcąc zatem stawiać stajnię lub inny podobny budynek, trzeba mieć baczenie zawczasu:

- 1, żeby nie obierać miejsca na budowlę zbyt niskiego, albo nadto zbliżonego do gnojowiska;
- 2, żeby przez źle obrachowaną oszczędność, inwentarza nadto nie ścieśniać w budowlach nie dosyć przestwornych;
- 3, żeby wszędzie były podłogi;
- 4, żeby te podłogi tak były urządzone, żeby mokrzy i inne nieczystości jak najłatwiej mogły ściekać;
- 5, żeby okna były w dostatecznej liczbie i wielkości;
- 6, żeby dla łatwiejszego przewietrzania i odświeżania powietrza, urządzano dymniki, mające jeszcze tę dogodność, iż szybko uprowadzają zaduch, który zatrzuwa paszę, będącą pospolicie nad oborami i owczarniami, do tego stopnia, iż jej bydłęta jeść nawet nie chcą.

Gostyń, d. 10. Kwietnia 1841.

Marcin Kostrzecki.

O mleku.

Lubo badacze przyrody nie są jeszcze zgodni, co do składu i organizacji mleka, przecież przez nowoczesne postrzeżenia, mianowicie Pana Turpin, za

pomocą mikroskopów, odkryto, iż drobne cząstki mleka, składają się z dwóch maleńkich, w sobie zawartych i przezroczystych kulek, bez farby i kształcie sferycznym; ich średnica zbliża się do $\frac{1}{100}$ części milimetra. — Te mniejsze średnie kulki, zawierają części olejne; lżejsze wznoszą się na powierzchnię i stanowią śmietankę.

Przez skłócenie i zbitcie tych drobnych kulek, czyli śmietanki, zrywają się ich delikatne błonki, olejne cząstki skupiają się w masło, a cięższe części osiadają u spodu.

Drobne te kuleczki mają swe życie, swą roślinną vegetacyą; puszczają bowiem kiełki, rozwijają i zamieniają się na delikatne krzewki, które zawsze na śmietanie powstają, po pewnym czasie i przy pewnym stopniu ciepła, i stanowią gatunek pleśni, znaney pod wyrazem: *Penicillum glaucum*, u botaników.

Tym sposobem, mleko zdaje się być łącznikiem dwóch głównych przedziałów organizmu roślin i zwierząt.

Skreśliwszy skład organiczny mleka, w kilku słowach powiemy jeszcze o niektórych własnościach jego. Jako gospodarze przecież, zwracamy wyłącznie uwagę naszą na mleko krowie, mleko innych zwierząt pomijamy, nawet kozie i owcze, z których pierwsze jest najłusciejsze, lecz z zapachem nieprzyjemnym; drugie, przy lepszym chowie owiec naszych, zupełnie dziś przestało stanowić dochód w gospodarstwie.

Farba mleka w ogólności jest biała, wpadająca nieco w żółtość; jest nieprzezroczyste i stósunkowo nieco cięższe od wody; smak ma słodki i miły; przecież jest on względny, i zawisł po większej części od rasy, od wieku, od zdrowia, pastwiska i pokarmu krów naszych. Czyście i porządne ich utrzymywanie, główną tu jest zaletą.

Cheąc więc ocenić dobroć mleka, na wszystkie powyższe własności zważać nam wypada, a nie tylko na sam stopień płynności i tłustości jego.

Mleko, które jest tak powszechnym pokarmem, które żywi zarówno niemowlę jak starca, ubogich jak bogaczy, którego potrzeba równa się konsumcyi piwa, wina i wódki, że jeszcze dotychczas u nas i w Niemczech niezwróciło uwagi spekulantów, by zakładać nim handel na większą skalę, jak się to dzieje podobno już w Anglii i Francyi, jest rzeczą zastanowienia godną. Sądźmy bowiem, iż wynaleziono zapewne już sposób przechowywania go na czas dalszy przy jego świeżości i dobroci; gdyż tylko w tym razie mogłyby być korzystne podobne zakłady.

Ile sobie przypominam, w roku 1839 ogłosił Pan J. L. Linbergier z Pestu, w pismach agronomicznych, iż wynalazł sposób przechowywania mleka i śmietanki przeszło sześć miesięcy, przy swojej świeżości i dobroci, nie mieszając w nie żadnych innych dodatków.

Lubo niewiemy, o ile uskutecznił Pan Linbergier powabne swe oświadczenie, przecież podobny wynalazek byłby wielkiem dobrodziejstwem dla całej ludzkości, a szczególnie pożądanym wypadkiem w gospodarstwie, handlu i gastronomii.

Marzec 1841.

L. B.

Irrygacja w Bolschau pod Nowém miastem, na drodze z Gdańska do Berlina.

(Zob. załączony rysunek.)

W punkcie A., o kilka staj powyżej wsi Bolschau, gdzie rzeczka Retz zaczyna mieć bardzo znaczny spadek, została postawiona mocna drewniana szluz, aby tyle wody w nowo wykopany kanał A. B. C. D. E. wpuścić, ile tego pokaże się

